Legenda o Ekonomiku

dokończenie ze str. 1

z dala od ludzi, gdzie w spokoju mogli nacieszyć się swoim towarzystwem.

- Witaj najdroższa, tak bardzo tęskniłem.

- Ach głuptasie, widzieliśmy się wczoraj o tej samej porze, już zdążyłeś się stęsknić?

- Cały czas tęsknię, tuż po rozstaniu nie mogę doczekać się następnego dnia, aby znów cię zobaczyć.

Młodzi bardzo się kochali i chcieli dzielić się swym szczęściem ze wszystkimi, ale ze względu na rodziców musieli spotykać się potajemnie. Dominik opowiedział dziewczynie o swoim genialnym planie. Zosi od razu spodobał się ten pomysł, jednakże jej ojciec był wrogo nastawiony do takich ludzi jak Dominik. Chłopak nie był pierwszym, który chciał zwrócić się o pomoc do kupca, ten jednak niechętnie komukolwiek pomagał. Zosia obiecała, że przekona ojca, jeśli chłopakowi się to nie uda.

Nadszedł dzień, w którym wszystko miało się zmienić. Młodzieniec pogłaskał kota po czarnym, lśniącym futerku i westchnął głęboko.

- Odwagi! - rzekł Zygfryd.

Dominik ruszył na spotkanie z Melchiorem. Chłopak, cicho wszedł do sklepu i grzecznie przedstawił się starszemu mężczyźnie. Z początku nieśmiało, potem coraz żywiej ukazał swój plan utworzenia nowej szkoły. Twierdził, że mogłaby ona zapewnić także trwałość fachu kupieckiego, żeby nie zaginął. Mężczyzna był zrzędliwy i marudny, nie wysłuchał chłopaka do końca i kazał mu opuścić jego sklep. Jednakże Dominik był uparty i starał się przekonać kupca, aby zainwestował w ten pomysł, gdyż było to dobre rozwiązanie dla nich obu. Melchior zastanawiał się cały czas, jaki interes miał w tym młodzieniec, wydało mu się dziwne, że młody człowiek ma tak odważne plany, ale z drugiej strony nowa szkoła przedłużyłaby żywotność fachu kupieckiego. Ojciec Zofii nie chciał od razu podejmować tak ważnej decyzji i odprawił młodzieńca z kantoru. Kazał wrócić za tydzień, wtedy poinformuje go o swej decyzji.

Dominik nie był szczęśliwy z tego powodu. Zamiast do domu ruszył nad Wisłę. Jednak, nie zaszedł daleko, na drodze stanął mu Zygfryd.

- Nie smuć się, być może twoje marzenia się spełnią - mruknął kot i wskoczył na wysoki płot. Młodzieniec pokiwał tylko głową.

- Może się spełnią.

Minął tydzień, który dłużył się Dominikowi w nieskończoność. Rankiem postanowił ponownie udać się do Melchiora. Tam dowiedział się, że kupiec długo konsultował się z innymi znaczącymi w mieście kupcami i rzemieślnikami. Starzec opowiedział o tym pomyśle swojemu przyjacielowi Siergiejowi, któremu bardzo się on spodobał, bo w Płocku brakowało takiej szkoły.

Gdy Dominik się o tym dowiedział, był szczęśliwy, nie mógł uwierzyć, że gdyby nie magiczny kot, on sam nigdy by się nie odważył na coś takiego.

Zostało już tylko znaleźć odpowiednie miejsce na tę placówkę.

Kupcy razem z mieszkańcami miasta szukali dobrego miejsca, aż postanowili, że plac na ulicy Nowowiejskiego będzie odpowiedni. Był on także blisko domu Dominika, jak i Melchiora. Gdy szkołę wzniesiono, nadano jej nazwę „Zespół Szkół Ekonomiczno-Kupieckich". Ekonomiczna - od zamiłowania Dominika a Kupiecka - od zawodu Melchiora, było to połączenie idealne.

Minęło trochę czasu i Melchior bardzo polubił chłopaka, dużo czasu spędzali razem, aż kiedyś stary kupiec powiedział:

- Wiesz co, chłopcze, nie myślałem, że ktoś tak młody może przyczynić się do rozwoju naszego pięknego miasta.

- Ależ to nie jest tylko moja zasługa, gdyby nie pan, ta szkoła nigdy by nie powstała. Starzec podrapał się po głowie i rzekł z powagą.

- Mądry z ciebie człowiek, chciałbym, żeby moja córka wybrała sobie ciebie za męża. Jednak mam jeden warunek: skończysz tę szkołę jako najlepszy jej absolwent. Dominik podskoczył z radości i uściskał starego kupca. Pomyślał także, że to najwyższy czas, aby podzielić się szczęściem z Zosią.

Szkoła, o której marzył Dominik, stawała się coraz to sławniejsza i wielu chciało się w niej uczyć. Ukochana ekonomia w końcu znalazła swoje miejsce.

Dominik i Zofia doczekali się dzieci, potem wnuków, a wszyscy pamiętali, jakie były początki tej szkoły. A Zygfryd? Już nigdy nie odezwał się do Dominika, jednak często widywano go na dachu budynku i słychać było z dachu jego miauczenie. Potem ślad po nim zaginął… ale w czasie Nocy Muzeów po korytarzach szkolnych przemyka cień czarnego kota…

Ewelina Brudzyńska, I a

(pod redakcją M. Goleń)

Redakcja w składzie: Marta Goleń, Marcin Kutz, Małgorzata Niedzielska w ścisłej współpracy z młodzieżą i nauczycielami "Ekonomika".
Adres e-mail: pisznamerkury@gmail.com

ZESPÓŁ SZKÓŁ EKONOMICZNO - KUPIECKICH EKONOMIK PŁOCK

MERKURY

Numer 14 (1/2016) kwiecień 2016 Zespół Szkół Ekonomiczno-Kupieckich w Płocku

Legenda o Ekonomiku

W listopadzie ub.r. w naszej Szkole odbył się konkurs literacki adresowany do młodzieży, którego tematem miała stać się legenda o powstaniu Ekonomika. Na konkurs można było przesyłać małe formy prozatorskie (opowiadania, nowele, eseje) inspirowane piękną historią naszej Szkoły.

W konkursie wzięło udział 30 uczniów. Prace oceniało jury, które uwzględniało pomysł, swobodę twórczą i piękny język. Laureatką konkursu została Ewelina Brudzyńska z klasy Ia. Młodej artystce serdecznie gratulujemy i czekamy na następne prace, a Was zapraszamy do przeczytania tej pięknej "Legendy o Ekonomiku".

Ponad sto lat temu, w niewielkim mieście nad Wisłą, żyła sobie rodzina Nomików. Byli to niezbyt zamożni ludzie, jednak posiadali coś cenniejszego niż pieniądze - czarnego kota Zygfryda, który mógł spełniać życzenia i przynosić szczęście. Oczywiście rodzina nie była świadoma, że zwierzę posiadało taką magiczną moc. Syn Nomików, Dominik, interesował się ekonomią, jednak w szkole, do której chodził, nie uczono takiego przedmiotu. Chłopak od lat zakochany był w córce starego kupca Melchiora, Zosi. Młodzi nie mogli cieszyć się uczuciem, gdyż kupiec nie oddałby córki w ręce biedaka.

Dominik, aby nie myśleć o zakazanej miłości, zamykał się w swoim pokoju i uciekał w świat ekonomii - dziedziny wiedzy, która go tak fascynowała. Któregoś dnia po spotkaniu z ukochaną, młodzieniec, wchodząc do swojego pokoju, zauważył siedzącego na łóżku kota Zygfryda. Zatroskany chłopak usiadł przy stole i, podpierając brodę, zaczął rozmyślać. Po chwili usłyszał nieznajomy głos.

- Witaj Dominiku... Przerażony Nomik zerwał się z krzesła i zaczął rozglądać się po pokoju.

- To ja Zygfryd, wiem, że możesz być trochę zdziwiony, nie codziennie spotyka się gadającego kota.

- To ty umiesz mówić? Jak to możliwe, przecież koty nie mówią.

- Tyle lat milczałem, ale nie mogę patrzeć, jak siedzisz i ubolewasz nad swoim życiem, musisz zacząć działać, a ja ci w tym pomogę.

Dominik na początku w ogóle nie słuchał, co mówi ten dziwny zwierz, przecież "koty nie mówią". Kot zeskoczył z łóżka i wdrapał się na kolana młodzieńca.

- Musisz udowodnić staremu kupcowi, że nie jesteś nieudacznikiem, potrafisz zadbać o swoją rodzinę i osiągniesz cel w życiu.

- Ale jak? Powiedz mi, co mam zrobić ? Nie mam żadnego wykształcenia, nie mam bogactwa, jak mam coś osiągnąć? Chłopak ponownie usiadł przy stole i zaczął rozmyślać... Kochał ekonomię, tyle o niej słyszał… Tak bardzo chciał zgłębić jej tajemnice… Ale myślał także o swej przyszłości z ukochaną Zofią. Jednak ojciec dziewczyny nie spojrzy na biedaka bez zawodu.

Dominik za namową kota zaczął zastanawiać się, co mógłby zrobić, aby zaimponować staremu Melchiorowi. Miał wiele wspaniałych pomysłów, jednak najlepszym wydawał mu się ten o stworzeniu szkoły. Ludzie mogliby w niej się uczyć rzemiosła. Jego marzeniem było "zarażanie" ich miłością do ekonomii. Jednak na chwilę obecną było to niemożliwe. Zatopiony w swoich myślach postanowił iść po radę do kota, w końcu był magiczny.

- Zygfrydzie, nigdy nie myślałem, że będę się zwracał o pomoc do kota, ale ty nie jesteś zwyczajny, proszę, pomóż mi. Pogubiłem się i już całkiem nie wiem, co mam zrobić.

- Cieszę się, że traktujesz mnie poważnie. Pomogę ci, po to tu jestem.

- Powiedz mi w końcu, co mam zrobić?

- Masz wspaniały pomysł, teraz musisz go zrealizować. Idź do kupca Melchiora. On jest wpływowym człowiekiem, ma znajomości i na pewno ci pomoże.

- Do ojca Zosi?! Kocie, czy ty oszalałeś?! Przecież jak się dowie, że ja i jego córka spotykamy się, to mnie przegoni! Albo co gorsze, zabroni nam się spotykać!

- Ale on nie musi na razie o niczym wiedzieć. Im później się dowie, tym dla was lepiej.

- Może i masz rację. Dobrze, niech będzie, zrobię to, ale najpierw powiem o tym Zosi. Ona musi wiedzieć pierwsza.

Dominik natychmiast ruszył na spotkanie z ukochaną. Był bardzo podekscytowany i trochę zaniepokojony. Miał nadzieję, że Zosia go wysłucha i mu pomoże.

Zakochani jak zawsze spotkali się nad Wisłą,

dokończenie na str. 4

Studniówka 2016 - tak się bawi Ekonomik!
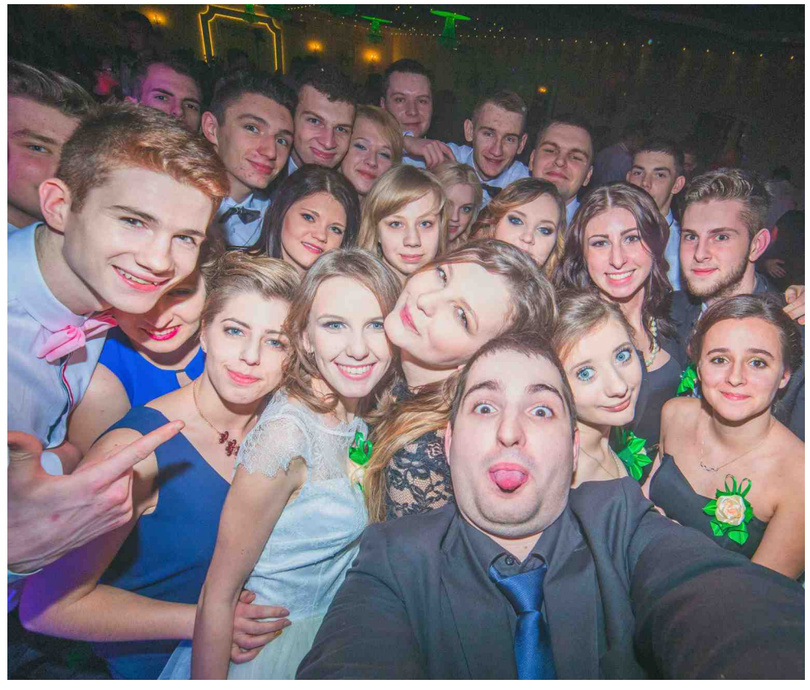
Studniówka 2016